

IRENA SEIFFERT

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej

Wokół poetyckiego wizerunku kota w wybranych wierszach Franciszka J. Klimka

Abstrakt

Artykuł prezentuje obraz *Felis domesticus*, nakreślony przez Franciszka J. Klimka w *Najpiękniejszych wierszach o kotach*. Został on porównany z językowo-kulturową definicją tego zwierzęcia przedstawioną przez Janusza Anusiewicza. Tekstowy wizerunek kota nie obejmuje niektórych cech definicyjnych, a jednocześnie wykracza poza ich repertuar, podczas gdy w polu cech wspólnych pewne elementy reinterpretuje, inne zaś uszczegóławia.

Słowa kluczowe: językowy obraz światła, językowo-kulturowa definicja kota w polszczyźnie, poetycki wizerunek kota, Franciszek J. Klimek.

Podstawę rozważań tworzy 49 tekstów Franciszka J. Klimka, wydanych przez Fundację Ars Restituta w tomiku pod tytułem *Najpiękniejsze wiersze o kotach*. Prawie w całości są one poświęcone bezpośrednio tym zwierzętom, przynoszą jednak również ciekawe spostrzeżenia dotyczące ludzkich zachowań i postaw. Dopełnieniem treści utworów są sugestywne ilustracje Uliany Lyndy, ukazujące różne emocje przeżywane przez reprezentantów *Felis domesticus* — można by rzec, dosłownie „malujące się na ich obliczach”. Po lekturze odbiorca nabiera przekonania, że zarówno poecie, jak i ilustratorce „nic, co kocie, nie jest obce”.

Na gruncie badań językoznawczych precyzyjny i wyczerpujący opis językowo-kulturowego obrazu kota w polszczyźnie przedstawił Janusz Anusiewicz (1995: 117–139). W podanej przez autora definicji znalazły się następujące ustalenia:

- kot jest zwierzęciem domowym;
- ma niewielkie rozmiary, kształtną, okrągłą głowę i smukłe ciało pokryte miękką, puszystą sierścią oraz ostre, zakrzywione, chwytliwe pazury;
- ma dobry wzrok;

— mruczy i miauczy; porusza się cicho i bezszelestnie; jest zwinny, przymilny i figlarny; poluje w samotności;

— lubi mleko; nie znosi psów;

— jest hodowany dla zabawy, dostarcza przyjemnych wrażeń dotykowych, związanych z miękką i puszystą sierścią; jest darzony sympatią i cieszy się ludzką przychylnością ze względu na wdzięk i łagodność; jest użyteczny, gdyż łowi myszy i szczury;

— przypisywane mu cechy to: spryt, przebiegłość, mądrość, przemyślność, ostrożność, przezorność, zręczność, nieustępliwość, niezależność i samodzielność.

Należy dodać, że ranga wymienionych cech i zachowań jest zmienna, zależy bowiem zarówno od celów, dla których człowiek wchodzi w relacje z kotem, jak i przyczyn — z czym zgodzą się zapewne osoby dzielące swoją codzienność z *Felis domestica* — dla których kot nawiązuje relacje z człowiekiem. Jest to swoisty paradoks, gdyż kot z racji przynależności do klasy zwierząt jest z założenia „gorszy” od *Homo sapiens*, w tej definicji jednak ze względu na wieloraką użyteczność dla człowieka wartościowany jest wyłącznie dodatnio.

Zobaczmy zatem, jaki wizerunek kota wyłania się z lektury utworów Klimka: czy jest on jedynie ujętą w strofy wersją jego językowo-kulturowego obrazu, czy może poeta wyeksponował w nim zaledwie niektóre obecne w definicji składniki, dopełniając go elementami nienależącymi do najbardziej rozpowszechnionych i uogólnionych oraz najstabilniejszych pod względem treści i formy, to znaczy, umieścił w nim odwołania na przykład do wyobrażeń utrwalonych w wierzeniach i przesądach oraz związanych z nimi praktykach magicznych, jak również do innych utworów literackich czy szerszej — wytworów kultury, rodzinnych i obcych?

Przechodząc do analizy materiału, zwróćmy najpierw uwagę na wiersz *Najkrócej*, znajdujący się na odwrocie strony przedtytułowej. Odgrywając rolę swobodnego motto, kończy się on słowami: „Nie chodzi o to, / by człowiek miał kota, / ale / by kot / miał człowieka”. Być może jest to nawiązanie do żartobliwej, acz niepozbawionej sensu opinii, że „psy mają panów, a koty służących”, bardziej jednak wygląda na apel, byśmy nie dopuszczali do bezdomności tych zwierząt, przyjaźnie i mądrze je traktowali, uwzględniając ich potrzebę życia według własnych zasad i oczekiwanie symetrycznej relacji na linii kot–człowiek.

Skoro kot jest zwierzęciem domowym, to czy wszyscy koci bohaterowie wierszy Klimka mają domy, a jeśli tak, to jak wygląda ich koegzystencja z człowiekiem? W wielu tekstach widzimy koty właśnie w zaciszu domowym, w którym są one niekiedy wszechobecne, zwłaszcza gdy jest ich kilka: „Tymczasem koty są wszędzie: w szufladzie, / na półce, na komputerze, / w lodówce, w pralce, w kredensie, na łazience, / na piętrze i na parterze” (*Kot z TV*). Czasem anektują miejsca, w których zwyczajowo nie powinny się znaleźć, ich opiekunowie jednak na to przyzwalają: „Jak to tak można! Kot na stole?! / [...] to niehigieniczne, / bowiem na stole człowiek jada, / [...] — nawet gdy nie jada / [...] to gość przed ludźmi nas obgada” (*Kot na stole*).

Pozycja kota w domu może być naprawdę wysoka, nie brakuje bowiem samotnych osób, które uważają to zwierzę za miłszego towarzysza od innego człowieka: „Jeśli się pani / w rozterkach miota, / nie warto liczyć się z »publiką«, / tylko po prostu / wziąć sobie kota. / O wiele mniejsze ryzyko” (*Moja rada*). Ponadto — w przeciwieństwie do niektórych panów — kot wprawdzie późno przychodzi do domu, ale „wraca zawsze trzeźwy...” (*Wybór*). Nic zatem dziwnego, że niekiedy w stadle z długim stażem bywa uważany za istotę ważniejszą od męża czy żony: „Ty możesz iść do diabła, / kot jest mój, domowy” (*I dziad, i baba, i kot, czyli... człowiek się przywiązuje*). W tych okolicznościach kot z wierszy Klimka nabiera przekonania o odwróceniu ról między nim a człowiekiem i oświadcza: „dobrze mi jest z tobą. / A dobrze będzie tobie też / póki rozumiesz, póki wiesz... / jak ważną jestem tu osobą. / [...] to ci przypomnę skromnie, / że ja — nie należę do ciebie, / to ty — należysz do mnie” (*Kotka, która mówi...*). Czasem posiadacz *Felis domesticus* musi więc mu przypomnieć, że „człowiek w domu / też ma jakieś prawa...” (*Ja tam z kotami*). Częściej jednak godzi się na kocie fanaberie i uzurpację, byleby tylko nie urazić pupila czy pupilki, bo „klócić się przecież z nią nie mogę, / więc wziąłem tylko koc z poduszką / i spać poszedłem na podłogę” (*Coś na żołądku*). Nawet kocie harce i awantury nad ranem pomiędzy „panem na naszych włościach, / co pokazuje zawsze przy gościach, / nie okazując za grosz szacunku / przedstawicielom innych gatunków” a młodym kotem dopiero przyjętym do domu bywają brane za dobrą monetę, gdyż: „Człek się zbyt długo w łóżku nie nurza / i w ten sposób dzień się wydłuża” (*Dwa koty*).

Czy jednak mimo udomowienia wszyscy reprezentanci tego gatunku mają swoje domy? Nie miał go ten z *Dobranocki*, więc kiedy: „Wypadł kot z telewizora. / [...] Porozglądał się dokładnie, / mruknął: — Bardzo u was ładnie! / Miłe dzieci, pan i panie / i poduszka na tapczanie” (*Kot z TV*). Zdarza się również, że o przygarnięciu tego zwierzęcia decyduje jego płeć, choć nie zawsze uzasadnienie tego jest takie jak w kolejnym wierszu: „[...] i stwierdziłem zawstydzony / że to parka, nie kocury. / Więc do kota mówię: kocie, / twoje miejsce jest na płocie, / a do kotki mówię miękko: / — Chodź przytulić się koteńko [...] / Ktoś mi może nie daruje, / że nierówno je traktuję [...] / A czy to jest rzeczą dziwną, / że ja wolę płeć przeciwną?” — podsumowuje poeta z humorem (*Kocurki*).

Można jednak mieć o wiele mniej szczęścia od kota odesłanego na płotek: „Spotkałem kiedyś kota, który liczył. / [...] po prostu był niczyj / i między ludźmi ukradkiem przemyczał. / A ten kot liczył... / że ktoś się odwdzięczy / za życie z ludźmi w doli i niedoli, / za zapomnienie wszystkiego, co dręczy, / za wybaczenie wszystkiego, co boli. / [...] usłyszał ode mnie, / [...] że — mimo wszystko — liczy nadaremnie, / że wynik nigdy nie będzie dodatni. / I choć to pewnie wszystkich nie dotyczy, / [...] nie chodzi o to, że kot słabo liczy, / lecz człowiek często ma wartość ujemną” (*Kot, który liczy*). Gorycz tej refleksji zostaje złagodzona w innym tekście, będącym rodzajem dytyrambu na cześć anonimowych „kocich mam”. Autor wysta-

wia im liryczny pomnik, nazywając Kocimi Świętymi i wysłanniczkami Świętego Franciszka: „Koty, blisko człowieka, a przecież / jakże często ich los łyzy wyciska. / [...] Strudzone własnym, ciężkim życiem, / oszczędzające na jedzeniu, / wychodzą wieczór, aby skrycie / ulżyć kocieciom w ich cierpieniu. / Od ust odjęte resztki jadła, / kupione za ostatnie grosze, / zanoszą kotce, by nie padła — wzruszone małych kociąt losom. / [...] w piwnicach, w szopach i śmietnikach / ratują smutne, kocie życie” (*Kocie Mamy*).

Gdy jedni ludzie są obojętni na los udomowionych przecież kotów, a nawet wyśmiewają pomagające im osoby, traktując tę działalność jako nieszkodliwe dziwactwo, ktoś inny przeżywa głęboki smutek po stracie kociego przyjaciela. Poeta pociesza go więc, pisząc: „Zapłacz. / [...] Potem / rozglądnij się wokoło, / ale nie w górę; / patrz nisko / — i może wystarczy zawołać, / on może być już tu, blisko... / [...] on wróci. / Choć może w innym futerku...” (*On wróci*). Z podobnym apelem zwraca się do takich ludzi w kolejnym utworze: „Popatrzmy raczej dookoła, / ile się oczu w górę wznosi, / ile o naszą pomoc woła, / ile o nasze serce prosi. / [...] nie pograżajmy się w żalobie / i dajmy też następnym szansę, / i dajmy jeszcze szansę sobie” (*Nasze radości i nasze smutki*).

Autor oddaje również głos samym zainteresowanym znalezieniem dla siebie domu, czyli upersonifikowanym, bo mówiącym kotom: „[...] lecz po drodze z człowiekiem / także różnie bywa. / Wciąż pragniemy być wolni / i żyć bez bojaźni, / a z ludźmi chcemy dzielić / dole i niedole; / jeżeli nie w miłości, / to chociaż w przyjaźni, / więc przyjmij nas do domu, / weź — / lecz nie w niewolę” (*Własnymi drogami*).

Człowiek nadaje imiona wielu zwierzętom ze swojego otoczenia. W ten sposób symbolicznie zaznacza włączenie ich do własnej strefy wpływów, wyodrębnia spośród innych reprezentantów danego gatunku i może je skutecznie przywoływać. Choć koty nie przyjdą na każde wezwanie, jak zwykle czynią to psy, to jednak mimo zachowanego poczucia niezależności żywo na swoje miana reagują, gdy pozytywny odzew z ich strony kojarzą z korzystnymi dla siebie zdarzeniami i doświadczeniami — takimi jak jedzenie czy zabawa — a głos osoby przywołującej należy do opiekuna. W przypadku kotów zredagowano nawet specjalny kalendarz z ich imionami (Szymański 1996). Czy także koci bohaterowie wierszy Klimka zostali w ten sposób zindywidualizowani?

W jednym z wierszy autor odnosi się do tej kwestii bezpośrednio, pisząc: „[...] wie gdzie mieszka i jak się nazywa, / bo mój pies oczywiście jest KOTEM” (*Mój pies*). W większości tekstów poeta używa przede wszystkim nazwy gatunkowej *kot*, niekiedy posługuje się określeniami ujawniającymi płeć, to znaczy *kocur* i *kotka*, oraz nazwą zbiorową młodych kota, to jest *kocięta*, rzadko natomiast stosuje formy zdrobniałe, takie jak *kotek*, *kocurek*, *koteczka*, *koteńka* czy *kociątko*, a zupełnie wyjątkowo nadaje postaciom spersonalizowane miana: *kocur Filozof*, *Bury*, *Buras*, *Kuba*, *Burasek*. Ponadto pojawiają się jednostkowe wyrażenia *koty rasowe* i *kotka rasowa*. Wydaje się, że Klimek czyni tak dlatego, iż ujętym w utworach treściom

pragnie nadać wymiar bardziej uniwersalny, a tylko sporadycznie wiąże je z sytuacjami dotyczącymi konkretnych zwierząt.

Sprawdźmy teraz, czy w analizowanym materiale odbiorca znajdzie informacje na temat wyglądu kocich bohaterów, a jeśli tak, to czy są to elementy ujęte w językowo-kulturowej definicji kota, czy też autor ukazuje inne cechy kocięj „fizys”, uznając je za bardziej istotne w danej sytuacji lirycznej. Odniesień do tego obszaru nie jest zbyt wiele. Dotyczą one głównie umaszczenia, a zatem cechy nieobecnej w językowo-kulturowym opisie kota. Klimek pisze o kocurach burym, szarym, białym i rudym (*Gdyby*) oraz o kotach łaciętym (*Kiciuś*) i pręgowanym (*Tygrys Hamleta*). W jednym tekście zawarta jest jednak bogata charakterystyka wyglądu pewnej wywołującej zachwytki i w niej właśnie odnajdujemy niektóre wyznaczniki kocięgo wyglądu podane w definicji Anusiewicza: „Koteczka była śnieżnobiała, / włos dosyć długi, jedwabisty. / Tylko ogonek czarny miała / i efektowny, bo puszysty. / Oczka — jak błękit nieba w lecie, / kształt główki zgrabny, wręcz klasyczny. / Piękne półkole w »kocim grzbiecie«, / zębki bielutkie, nosok śliczny” (*Jak wygląda*). W paru utworach jest ponadto mowa o ostrych pazurach oraz zębach, z którymi kontakt może być przykry nie tylko podczas walki, lecz także zabawy: „Zdziwił się Bury i wpadł pod krzesło, / a gdy mu pierwsze zdziwienie przeszło, / przypomniał sobie, że ma pazury / i Kubę na dół pogonił z góry” (*Dwa koty*); „Który sercu będzie bliższy, / [...] Czy ten, co mnie właśnie drapie?” (*Kocurki*); „Nie drap, malutka, / [...] Pozwalasz sobie za wiele / i potem często / przez to drapanie / mam dziwne znaki na ciele. / Nie gryź, kochanie / [...] gryzienie ma pewne wady. / Ja to co prawda / dość dobrze znoszę, / lecz czasem zostają ślady...” (*Nie gryź*).

W wierszach Klimka występują także odniesienia do rodzajów wydawanych przez koty odgłosów, sposobów poruszania się tych zwierząt i sprawności oraz form okazywania sympatii, a więc do istotnych elementów językowo-kulturowej definicji kota. Poeta pomija wprawdzie miauczenie, ale za to zwraca uwagę na drugi typ kocięgo głosu, stwierdzając między innymi: „Najpiękniejszą muzyką przed snem / jest mruczenie / szczęśliwego kota” (*O muzyce*). Chociaż autor w niektórych tekstach pozwala kocim bohaterom przemawiać ludzkim głosem, to jednocześnie podkreśla, że „Kot — jaki jest — nie powie, / choć w pewien sposób to umie, / ale to w kocięj jest mowie, / i mało kto ją rozumie”. Natychmiast jednak uspokaja odbiorcę: „[...] nauczyć się tej mowy jest łatwo. / Trzeba tylko uczyć się od małego. / Od dziecka, / od dziecka kocięgo” (*Jaki jest kot*). Poeta też najwyraźniej zakłada, że gdy człowiek zwraca się do *Felis domestica*, ten rozumie go zawsze, chyba że nie jest kotem rodzimym, żartobliwie bowiem podsumowuje: „[...] problem nie w treści, tylko w mowie, / bo jeśli kotka jest birmańska, / kto po birmańsku jej to powie?” (*Kot na stole*). Klimek pokazuje ponadto, że koty przeżywające negatywne emocje wydobywają z siebie jeszcze inne niż mruczenie odgłosy, niektóre kojarzone z zupełnie do nich niepodobnymi zwierzętami, takimi jak tygrys, wąż czy pies: „Kuba więc najpierw zawarczał głucho, / a potem Bury oberwał w ucho” (*Dwa koty*); „Kłócili

się zaciekle, / aż kot na nich prychnął” (*I dziad...*); „jak tygrys prychnął na dwór cały” (*Tygrys Hamleta*). W kolejnym tekście natomiast kot na przeciwnika „złowieszczo syczy” (*Mój pies*).

Należy dodać, że równie ekspresyjnie osobniki tego gatunku umieją okazywać sympatię: „Jestem tylko kotką / przytulną i słodką, / [...] rozkoszną istotką” (*Kotka, która mówi*); „czasem się łaszę mile / do zupełnie nieznamomej mi osoby...” (*Pan się dziwi*); „jest bardzo łagodny, / [...] i nawet gdy bardzo jest głodny, / to nie ugryzie człowieka” (*Mój pies*). Klimek przypomina także, iż koty samą mową ciała, podobnie jak ludzie, wyrażają nastroje, na przykład potrafią demonstrować obrazę: „Naburmuszona w ścianę patrzy, / a do mnie się odwraca tyłem” (*Dobra rada*).

Jeśli chodzi o zdolności łowieckie kota, to w żadnym utworze nie ma bezpośredniego opisu samotnego kociego polowania, chociaż „według znanych nam prawideł / kot nosi myszy” (*Kot pocztowy*). Temat ten pojawia się jeszcze tylko raz, w dość zaskakującym kontekście. Oto jak kot-ojciec usprawiedliwia się z fiaska wyprawy po zdobycz: „Poszedł na myszy kot [...] / i zmarnowany wrócił nad ranem. / — Masz coś? — spytały kocięta małe / — Nie, bo dziś były wyłącznie białe. / Mam na to świadka, bo byłem z panem” (*Świadek*). Łatwo się domyślić, na co ów pan cierpi i gdzie miało dojść do łowów. Czyżby zatem kot z tego wiersza także uległ nałogowi?! W kolejnym zaś tekście kot wprowadzie poluje, ale nie na gryzonie, a czyni to raczej z nudów, braku stosowniejszej zdobyczy bądź aby nie wyjść z wprawy: „[...] który sercu będzie bliższy, / [...] czy ten, który muchy łapie?” (*Kocurki*).

Poeta zupełnie pomija tak ważną cechę definicyjną jak dobry wzrok *Felis domesticus*, wspomina zaś o ich apetycie na mleko oraz awersji do psów. Czytamy zatem, że kot z *Dobranocki* spytał: „Mleko jest? Jest. To wspaniale, / to ja tam nie wracam wcale” (*Kot z TV*), jakaś kotka natomiast woli inne przysmaki: „Starczy mi od poranka / filecik i śmietanka” (*Kotka, która mówi*), a o następnym kocie wiadomo, że „zapach kociej mięty / wodzi go tu i tam” (*Kot w podróży*). Z kolei relacje z przedstawicielami *Canis familiaris* — zgodnie z definicją — nie są przyjacielskie, bo pewien kot „złowieszczo syczy, / gdy się spotka z obcymi psami” (*Mój pies*), a reakcja innego również nie jest pokojowa: „Czy gość jest wilkiem, czy też kundelkiem, / sypią się na nich obelgi wszelkie” (*Dwa koty*). Co gorsza, identycznie może zostać potraktowany osobnik tego samego gatunku oraz płci, wkraczając na nienależący do niego teren: „[...] nawet gdy wpada kocur sąsiadki, / to Kuba czepia się jego matki” (*Dwa koty*).

O niektórych ujętych w językowo-kulturowej definicji aspektach dotyczących zasad współistnienia kota i człowieka była już mowa. Według Klimka jednak obserwacja zachowań *Felis domestica* skłania do wniosków wykraczających poza tamten opis. Poeta pokazuje na przykład, że koty zachowują się często lepiej niż ludzie: „Gdyby mój kocur [...] / miał trochę mniej kultury, / [...] lubił się napić piwka, / [...] nie mył się co godzinę, / [...] chodził niepewnym krokiem. / [...] Gdyby moja kotka / darła się jak idiotka / [...] Ale nie jest podobna / i tak samo te inne. / [...] I niech porównaniami / nikt się więcej nie trudzi, / bo KOTY są na szczęście / niepodobne do ludzi” (*Gdyby*). Z faktu, że kot jest zwierzęciem, nie wynika zatem wyż-

szość nad nim przedstawicielei *Homo sapiens*, gdyż to raczej oni mogliby czasem od kota czegoś się nauczyć. To właśnie także w kolejnym tekście żartobliwie sugeruje autor, owa nauka tym razem dotyczy jednak zupełnie innej sfery: „Choć wcześniej radny był troszkę tępy, / przy kocie zrobił takie postępy, / że teraz nawet wójt się z nim liczy” (*Postęp*). Okazuje się również, że dzięki kotu można udoskonalić pewne umiejętności: „Kocur złodzieja w Kaczym Dole / [...] Pytany o to, czy z nim jada, / wręcz oburzony odpowiada: / — Ja z nim nie jadam, ja go szkole” (*Nauczyciel*). Poeta potwierdza tu istnienie takich cech, jak kocia mądrość i spryt, a jednocześnie nawiązuje do obecnej w folklorze europejskim opowieści o kocie-mędrцу nauczającym bohaterów (Kowalski 1998: 41) oraz do uznawania tego zwierzęcia między innymi za symbol złodziejstwa, ponieważ porusza się bezszelestnie (Kopaliński 1991: 161).

Pokazując — zgodnie z językowo-kulturową definicją kota — że *Felis domestica* demonstruje swoją niezależność zachowaniem dystansu wobec ludzi, Klimek wyjaśnia, co bywa tego przyczyną: „Kot się człowieka nie wstydzi, / kot się człowieka boi. / [...] woli być tajemniczy. / Bo człowiek w bezmyślnym gniewie / z życiem się kota nie liczy” (*Jaki jest kot*). Podobnie uważa jeden z kocich bohaterów, wyznając: „[...] chodzimy chętnie / własnymi drogami, / [...] często na nich giniemy / lub błądzimy sami, / lecz po drodze z człowiekiem / także różnie bywa” (*Własnymi drogami*). Również ten osąd nie stawia ludzi w najlepszym świetle.

Dość powszechne jest mniemanie, że koty chętnie eksplorują nowe tereny, poeta jest natomiast przekonany, że nie lubią one odległych wypraw, a jeśli je mimo wszystko podejmują, czynią to z identycznego jak my powodu: „Kot nie przepada za podróżą, / [...] czasem w podróży się gubi, / [...] a jeśli jednak podróżuje, / [...] znaczy, że musi — jak jego pan, / zrealizować ważny plan / odwiedzin u stęsknionej kotki” (*Kot w podróży*). Można przypuszczać, że takich analogii między postępowaniem kota i człowieka jest więcej, gdyż na przykład z obserwacji poczynionych przez Kota Filozofa wynika, iż jego wniosek na temat istoty bytu podziela ten i ów człowiek, który także uważa, że „to się stanie, co się ma stać, / więc cały sens istnienia, / to jeść, pić i spać” (*Medytacje*). Oczywiście, że tego jakże naturalnego dla kotów — zwłaszcza miejskich kanapowców — zachowania nie powinniśmy naśladować. Tymczasem w kolejnym tekście, zainspirowanym fragmentem *Folwarku zwierzęcego* Orwella, autor zarzuca kotom, że tak samo jak niektórzy z nas niefrasobliwie podchodzą one do swoich obowiązków: „Koty są dość podobne / do naszych rodaków: / Było do roboty, / przed chwilkami trzema, / kot właśnie był obok / i nagle go nie ma!” (*Podobieństwo*; por. Orwell 1988: 29). Zbieżność, chociaż w zupełnie innej sferze, widoczna jest ponadto w postępowaniu opiekuna pewnej obrażonej kotki, któremu przyjaciel radzi wykorzystać środki wypróbowane przezeń w podobnej sytuacji na własnej żonie: „Trzeba jej kupić coś smacznego, / coś, co nie tuczy, a co lubi, / oraz na szyję coś ładnego, / niedrogo, bo i tak to zgubi. / Trzeba ją głaskać, pieścić, chuchać / i miłe słówka szeptać w ucho, / a rękę — da się udobruchać” (*Dobra rada*).

Kot z wierszy Klimka sądzi, że nie zawsze rozumiemy sens zachowania jego po-bratymców i motywy, jakimi się kierują, a niekiedy nie doceniamy ich możliwości

i umiejętności: „Pan się dziwi, że ja leżę na podłodze, / [...] że na płotek wciąż wchodzę / [...] że ja myję się co chwilę / albo nagle znikam na dwie doby” (*Pan się dziwi*); „Wlazł kotek na płotek, / z płotka na drzewo, / po drodze coś złapał na ząb, / lecz zejść nie potrafił, / [...] bo zbyt wysoki był dąb. / [...] Po kilku godzinach / [...] kotka na dębnie / już dawno nie było, / bo właśnie mył łapki na sośnie. / [...] potrafi być kotek odważny, / gdy dojdzie do wniosku, że musi” (*Na dębnie*). Trzeba dodać, że oprócz odwagi ów kotek wykazał się też zręcznością. Jeżeli jednak zachowania *Felis domesticus* tak często zdumiewają ludzi, to prawdziwa jest opinia: „Więc w istocie / to po prostu tylko jedno może znaczyć: / kot o panu więcej wie, niż pan o kocie... / [...] Trzeba się od kota uczyć, choć wiadomo, / że być może to powinno być odwrotnie” (*Pan się dziwi*). Nie bez powodu mówiący w tym tekście ludzkim głosem kot ma wątpliwości, kogo należy naśladować. Potwierdza to ponadto — nawiązujący do znanego utworu dla dzieci Stanisława Jachowicza — wiersz pod tytułem *Pan Kotek*. Poznajemy w nim jednak nie kota, lecz człowieka o takim nazwisku, będącego prawdziwym antywzorem. Choć zdrowy, leży w łóżeczku, a dom opuszcza jedynie po to, aby udać się do baru, gdzie zawsze może liczyć na pomoc kolegów, gdy w upojeniu alkoholowym utraci władzę nad własnym ciałem. Wyjaśnienie jego postępowania jest nader proste: „Bo taki jest zwyczaj / w tym naszym miasteczku”. Bohater tego wiersza nie jest zatem przemienionym w człowieka kotem, jak to się w słowiańskich baśniach zdarzało (Anusiewicz 1995: 123).

Inny wydzźwięk ma natomiast inspirowany tym samym wierszykiem Jachowicza tekst zatytułowany *Kiciuś*. Opisany w nim młody kot cierpi w samotności, lekceważony przez otoczenie i zbyt nieśmiały, aby zbliżyć się do ludzi. Wspiera go mieszkający w sąsiedztwie doświadczony Buras, spokojnie wyjaśniając: „Nieważne, czy jesteś / laciaty czy bury, / bo ty jesteś KOTEM, / więc głowa do góry! / A kiedyś, gdy z wiekiem / »zjesz wszystkie rozumy«, / zobaczysz: być KOTEM / to powód do dumy”. Opinię tę poeta podziela w całej rozciągłości, zastanawiając się, czy nie byłoby właściwe postawienie kotu okazałego pomnika w jakimś centralnym miejscu, aby wszystkim uświadomić, jaką wspaniałą istotą jest to zwierzę: „[...] może wtedy się ockną / luminarze oświaty / i ktoś dzieciom opowie, / czym naprawdę są koty, / i pomniejszy w ten sposób / skalę ludzkiej głupoty” (*Pomnik*).

Jak już zostało pokazane, Klimek do kreowania wizerunku kota wybiera tylko część elementów składających się na jego językowo-kulturowy obraz, lecz jednocześnie wykracza poza jego ramy. Z analizy materiału wynika, że takich poszerzeń jest jeszcze więcej. W wierszu *Dziewięć*, umieszczonym na początku tomiku, autor odnosi się do zawartego w indyjskiej *Pañczatantrze* poglądu, jakoby „natura dała kotu dziewięć żywotów” (Kopaliński 1991: 165). Nie zgadza się z nim jednak, lecz poddaje reinterpretacji, twierdząc: „Rzecz wygląda odwrotnie: / to człek w swym żywocie / powinien mieć co najmniej / właśnie dziewięć kotów”. Wniosek ten ma swoje uzasadnienie, kocie życie jest bowiem znacznie krótsze od ludzkiego, a wiele tych zwierząt doświadcza bezdomności.

Poeta rozprawia się ponadto z popularnym wśród Europejczyków przesądem, jakoby spotkanie z kotem, zwłaszcza gdy jest czarny i przebiegnie nam drogę, było zwiastunem nieszczęścia, podczas gdy biały kot miałby sprowadzać pomyślność (aczkolwiek Anglicy uważają, że jest odwrotnie; por. Kopaliniński 1991: 165). Klimek uwalnia koty od tych absurdalnych zarzutów, pisząc: „[...] kiedy kot czarny przebiega wam drogę, / to z pewnością oznacza, że gdzieś mu się spieszy” (*Co to znaczy*) i „[...] kiedy wam drogę przebiegnie kot biały, / to znaczy, że w pobliżu nie było czarnego” (*A gdy kot biały...*). Ostatecznie zaś rozwiewa wszelkie wątpliwości w tej kwestii, podkreślając: „Pecha przynoszą — co stwierdzono jasno, / wyłącznie czarne ludzkie charaktery” (*Czarny kot*).

Jak można było zauważyć, Klimek, kreując swoich bohaterów, odwołuje się niekiedy — zwykle *à rebours* — do stereotypowych sądów o kotach (czarny kot), przypisywanych im nadnaturalnych właściwości (dziewięć żywotów), związanych z nimi symboli (kot szkolący złodzieja) czy stałych związków frazeologicznych, w tym tak zwanych przysłów właściwych. Tych ostatnich używa czasem w niezmienionej postaci (czarne charaktery), częściej jednak modyfikuje ich skład pod względem formy i treści, nie tak bardzo jednak, aby przestały być czytelnymi punktami odniesienia dla odbiorcy, na przykład: „Zbiegły z górki na pazurki / całkiem czarne dwa kocurki” (*Kocurki*); „A jeśli ktoś mi zarzuci, / że świat widzę w krzywym lusterku” (*On wróci*); „Kot — jaki jest — nikt nie widzi” (*Jaki jest kot*); „[...] na pogodę dali mapy, / a kot / — spadł na cztery łapy” (*Kot z TV*); „Błądzić jest rzeczą ludzką, / mruzczyć — rzeczą kocią” (*Odkrycie*); „Jeśli mowa bywa srebrem, / to mruzczenie — złotem” (*Sentencja*), „Jak Kuba Buremu, tak Bury Kubie” (*Dwa koty*). Zdarza się, że poeta kształtuje treść utworu i jego ostateczną wymowę, balansując między dosłownym a przenośnym znaczeniem frazeologizmów, jak czyni to w wierszu *Kot, który liczy*. Podobnie wygląda to w wielu innych tekstach, na przykład: „[...] bo gdy spoczynku przyszła pora, / coś mi leżało na żołądku. / W domu jest leków pełna półka, / zażyłem, co się tylko dało, / [...] więc gdy zawiodły wszystkie środki, / [...] zwróciłem się do mojej kotki: / [...] nie chcę cię trudzić nadaremnie, / [...] lecz — czy zechciałabyś zejść ze mnie?” (*Coś na żołądku*); „[...] w życiu / trzeba mieć lwi pazur / [...] powiem tylko tyle / moi złoci: / Jeśli chodzi o pazur, / wystarczy mi koci” (*Pazur*); „Kotek [...] w pobliżu wystawy / na Koty Rasowe spogląda ciekawy / i myśli: tu jakieś są ciężkie przypadki: / jak trzeba nabroić, by trafić za kratki?” (*Wystawa kotów rasowych*); „Zapytała mnie znajoma panna Mira, / czy »mieć kota«, to to samo, co »mieć świra«. / [...] gdy wyznam jakiejś pani [...], / że mam kota, [...] / to na ogół gdy przeważy ta ciekawość, / mogę liczyć na jej względy i łaskawość. / Gdy [...] ktoś życzliwy jej doniesie, / że mam świra [...] / to — choć inne mam zalety bardziej znane, / i tak miałbym, jak to mówią — przechłapanie” (*To nie to samo*). Żartobliwa treść jednego z utworów jest natomiast efektem skojarzenia homofonicznego: „Dość często słyszę w trakcie rozmowy / dwa dziwne słowa: kot pocztowy. / [...] Przeglądam katalogi ras, / pytam w hodowlach (tych z reklamy), / lecz najwyraźniej tracę czas. / W poszukiwaniach

nie ustaję, / choć lekarz mówi, że nic z tego, / ale że — jak mu się wydaje — / ja już mam »kota«. / Poczтового?» (*Kot pocztowy*).

Ponadto, jak wcześniej zaznaczono, autor lubi nawiązywać do innych utworów literackich, na ogół powszechnie lub przynajmniej dość znanych, jak choćby wierszyk Jachowicza o chorym kotku (*Pan Kotek, Kiciuś*) czy popularna piosenka dziecięca *Wlazł kotek...* (*Wystawa kotów rasowych, Na dębie, Pan się dziwi*). Teksty te traktuje jednak wyłącznie jako punkt odniesienia, by na ich kanwie zbudować własną opowieść liryczną, której rozwinięcie ma zaskoczyć odbiorcę. Podobnym zabiegom poddaje też inne utwory, takie jak może mniej rozpoznawalny fragment omówionego wcześniej *Folwarku zwierzęcego* Orwella czy zmodyfikowana wersja wiersza Józefa Ignacego Kraszewskiego *Dziad i baba* (*Podobieństwa; I dziad, i baba, i kot, czyli... człowiek się przywiązuje*). Kolejnymi tak potraktowanymi tekstami są *Hamlet* Szekspira i *Powrót taty* Mickiewicza. Łatwo się domyślić, że w trawestacji słynnego monologu fundamentalne pytanie i rozterki głównego bohatera nie dotyczą sensu istnienia: „mieć albo nie mieć, oto jest pytanie... / [...] Jeżeli mieć, to czy mieć psa? / Ja się wciąż waham, Ofelia jest za. / [...] pies jest oddany i wierny, / [...] podobno z natury jest sługą, / a jeśli sługą, to nie do pojęcia, / ażeby sługa kompanem był księcia”. W końcu Hamlet uznaje, że jedynym godnym go towarzyszem może być tygrys: „[...] za kilka dni (w zamku Hamleta otwarły się wrota, / przegowanego wpuszczając doń kota”. Jego zachowanie na dworze potwierdziło, że był to właściwy wybór, co poeta podsumowuje z humorem: „[...] mały tygrysek, ale równy księciu. / Fakt to nieznan i raczej dość dawny, / lecz dzięki temu, Hamlet stał się sławny” (*Tygrys Hamleta*). Przy okazji autor przypomina nam, że w czasach hellenistycznych malarze przedstawiali koty właśnie jako małe tygrysy (Kopaliński 1987: 529). Z kolei w nawiązaniu do Mickiewiczowskiej ballady *Klimek* zamienia postać wędrownego kupca na kocura, który przepadł bez wieści. Spotyka się to z obojętnością otoczenia, ale nie opiekunów: „[...] pan Kowalski zaczyna być chory. / [...] Pani Kowalska też słabo się czuje / [...] — A jak nie wróci? Jak gdzieś tam zostanie? / Sąsiad bez serca: / — To nic się nie stanie. / Bez kota można też żyć, jak widzicie. / — Bez kota można. / Lecz co to za życie...” (*Kocur nie wraca*).

Na koniec wypada dodać, że w analizowanym zbiorze znalazł się też tekst, w którym poeta użył nazwy *kotka* metaforycznie, czyniąc jego drugoplanową bohaterką kobietę-kochankę. Wyeksponowaną cechą wspólną z kotką-zwierzęciem nie jest w nim jednak przymilność, lecz uczynione paznokciami ślady zadrapań, podobne do uszkodzeń zadanych pazurkami: „Pan czasem wyjeżdża służbowo, / [...] lecz panu wierzymy na słowo, / że pan podróżuje z kotką. / [...] i czasem pan wraca z podróży / troszkę podrapany. / [...] my takie objawy już znamy, / przy kotce — to efekt normalny. / [...] ostatnio, gdy pan właśnie wrócił, / małżonka przyjęła go chłodno. / [...] usłyszał — po dniu pełnym wrażeń: / — Dzwoniła tu ta twoja kotka, / że pomyliłeś bagaże...” (*Podróże z kotką*). Lepiej więc może nie nazywać kotką nikogo innego poza prawdziwą samicą kota.

Najpiękniejsze wiersze o kotach od strony formalnej reprezentują dość dużą różnorodność — od sentencji, przez epigramaty, limeryk i dytyramb aż po niepozabawione dramaturgii wierszowane powiastki, zwykle z określonym przesłaniem i wyrazistą puentą, czasem jednak niewyraźną *expressis verbis*. W wymowie są to utwory niekiedy wesołe, innym razem liryczne i wzruszające, to znów tylko pozornie żartobliwe, w znacznej części mające jakiś ładunek dydaktyczny. Jak zaznaczono na początku, autor poświęcił je prawie w całości bezpośrednio przedstawicielom *Felis domesticus*, opisując mową związaną pewne elementy ich wyglądu, typowe dla nich zachowania i upodobania, relacje z otoczeniem oraz cechy ujawniające się w działaniu, jak również niektóre związane z nimi przesady i stereotypy, a także historycznie i kulturowo osadzone wyobrażenia. Pokazał koty przede wszystkim z perspektywy ich wyjątkowo tolerancyjnego i empatycznego opiekuna, który potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność za fakt udomowienia tych zwierząt przez człowieka. Nauczył się rozpoznawać ich reakcje, interpretować mowę ciała oraz repertuar wydawanych dźwięków, uważa też koty za pełnoprawnych członków rodziny, którym niekiedy trzeba ustąpić, szanuje ich odmienność i różne od ludzkich potrzeby. Umie ponadto czerpać radość z ich towarzystwa, przeżywa żałobę po ich stracie, a wreszcie boleje nad bezdomnością wielu kocich istot, doceniając wysiłek osób, które spieszą im z pomocą. Zwrócił również uwagę na postawę ludzi, którym te zwierzęta są obojętne, a wreszcie oddał głos samym kotom, między innymi w charakterze quasi-sędziów oceniających postępowanie reprezentantów *Homo sapiens* wobec członków kociego świata — żywych, czujących i samodzielnych, a jednocześnie pod pewnymi względami słabszych, dopominających się respektowania swoich praw, chociaż kierujących się podobno tylko instynktem i doświadczeniem. Na ich tle bywa, że człowiek wypada gorzej lub nawet kompromitująco. Wizerunek kota wyłaniający się z omówionych tekstów nie pokrywa się zatem z jego językowo-kulturową definicją, nie obejmuje bowiem z jednej strony niektórych jej składników, z drugiej natomiast wykracza poza jej zakres, pewne elementy reinterpretuje, inne zaś uszczegóławia.

Bibliografia

Źródło

Klimek F.J. [b.d.w.]: *Najpiękniejsze wiersze o kotach*, [b.m.w.].

Literatura

Anusiewicz J. (1995): *Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie*, [w:] *idem, Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.

Bartmiński J. (2006): *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.

- Hertz P., Kopaliński W. (oprac.) (1998): *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa.
- Kłosińska A., Sobol E., Stankiewicz A. (oprac.) (2005): *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Warszawa.
- Konarska-Szubska A. (1986): *Koty*, Warszawa.
- Kopaliński W. (1987): *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kopaliński W. (1991): *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- Kowalski P. (1998): *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenia*, Warszawa-Wrocław.
- Krzyżanowski J. (red.) (1969–1972): *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–3, Warszawa.
- Orwell G. (1988): *Folwark zwierzęcy*, Warszawa.
- Reinecke H., Schlieper A. (2021): *Sławne koty i ich ludzie*, przeł. B. Guzik, Kraków.
- Sławiński J. (red.) (1976): *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Szymański K.R. (1996): *Koty*, Wrocław.

On the poetic image of a cat in selected poems by Franciszek J. Klimek

Summary

The article brings an analysis of 49 poems containing the image of *Felis domestica* produced from both human and animal perspective. This image does not correspond with the linguistic and cultural definition of a cat in the Polish language as on the one hand it goes far beyond that definition, and on the other hand it ignores, reinterprets or refines some of its elements.

Keywords: F.J. Klimek, linguistic image of the world, linguistic and cultural definition of a cat, poetic image of a cat.